Nr 453. Kraków, Środa 2 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Burza w Sejmie.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Lwów, 1 października.

Zdawało się, że przynajmniej do czasu obrad nad reformą wyborczą, Sejm galicyjski nie ożywi swego ospałego oblicza. Inicyatywa poselska, uzasadniana w pierwszem czytaniu wśród charakterystycznego pogwarku posłów, a bez najmniejszego zainteresowania, interpelacye, na które hr. Łoś odpowiada cichutkim, nosowym basem, albo... wcale nie odpowiada — „wpływy“ sejmowe, trochę dyskusyi nad przedłożeniami Wydziału krajowego i poszczególnych komisyj — wszystko to razem takie codzienne, wykluczające wszelkie niespodzianki, taką starczą ociężałością owiane, że reprezentacya dwu królestw z Wielkiem Księstwem i dwoma księstwami, stała się dla sprawozdawców sejmowych oddawna już synonimem nudy, a jej czynności przelewaniem z pustego w próżne.

Ale za to wczoraj, ho, ho, „dawno już takiego jarmarku nie było“ — jak się jeden z posłów włościańskich wyraził. Była chwila, w której zdawało się, jakoby na galicyjskiej sali sejmowej odżyły najżwawsze tradycye greckiej świątyni na „F r a n z e n s r i n g u“. P. Abrahamowicz wywołał tę chwilę, a przeceniwszy widocznie potulność Sejmu, dał mimowoli przedsmak tego, jak będzie wyglądał pałac przy ul. Marszałkowskiej, gdy w nim zasiędą żywioły gorętsze, których nawet prowokować nie będzie potrzeba do energicznej walki.

Ale weźmy rzecz historycznie. Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu większość jakimś dziwnym trafem się złapała. W dyskusyi generalnej nad projektem nowej ustawy łowieckiej wołali mowcy „pro“ patetycznie, co to za epokowe zdarzenie ta ustawa, co za dowód dobrej woli, którą nikt inny, tylko konserwatyści z własnej i nieprzymuszonej woli wymierzają ludowi. Wołano, że polowanie przestaje być przywilejem jednej klasy i wiele jeszcze innych pięknych rzeczy wywoływali mowcy z większości.

Przemówień tych słuchał między innemi także p. Skołyszewski i zaraz na następnem posiedzeniu, w debacie szczegółowej, postawił poprawkę, w tym duchu, aby wolno było tworzyć spółki włościańskie, celem wydzierżawiania prawa polowania. Nie wiadomo czy pod rozczulającym wpływem mowców generalnych, czy też skutkiem zbyt silnej frekwencyi w bufecie, poprawka ta uzyskała niespodziewaną większość i przeszła. A w kołach konserwatywnych żal i refleksy przyszły po niewczasie, zrobił się sądny dzień także poniewczasie.

W kuloarach był wczoraj rano wielki ruch, w salach komisyjnych ruch jeszcze większy, a na sali sejmowej pustka. Frakcye konserwatywne radziły gorączkowo, co począć, a marszałek nie chciał im przeszkadzać i otworzył posiedzenie zamiast o godzinie 10, dopiero o godzinie 11 przed południem.

Po zwykłych formalnościach pękła bomba, a bombardyerem był p. Abrahamowicz. Zażądał, aby, wobec uchwalenia poprawki p. Skołyszewskiego, cały projekt ustawy łowieckiej odesłać raz jeszcze do komisyi. Już tam oni sobie w komisyi dadzą radę z chłopskiem polowaniem... Jakiej zaś wrzawy narobił p. Abrahamowicz tem swojem żądaniem, wiadomo z telegramów. Powstał taki krzyk i wrzawa, że przez chwilę istotnie sala sejmowa przedstawiała — jak zauważył jeden z posłów włościan — widok jarmarku. Bo też nonszalancya większości i lekceważenie praw mniejszości, a nawet Sejmu całego, mogło, nawet najlojalniejszą opozycyę, wyprowadzić z równowagi. Ubijać uchwaloną już rzecz dlatego, że ona nie podoba się większości, na to trzeba rzeczywiście sporo... odwagi i wątpić należy, czy w którymkolwiek ciele parlamentarnem mogłaby się znaleść większość tak bardzo... bezceremonialna.

Marszałek Badeni swoją przytomnością umysłu i sprytem otworzył konserwatystom wyjście ze skandalicznej kompromitacyi. Oświadczył, że nie może być mowy o reasumpcyi poprawki p. Skołyszewskiego, a dla uspokojenia rosnącego wciąż rozdrażnienia, usunął sprawę z porządku dziennego aż do następnego posiedzenia.

I cisza zapanowała w sali sejmowej. Uspokoiła się lewica, nieco później wygładziły się zmarszczki na twarzy ks. Stojałowskiego, jeszcze później p. Skołyszewski wrócił do zwykłego swojego, a słodziutkiego uśmiechu, a na ostatku p. Oleśnicki i p. Stapiński przyszli do opozycyjnej równowagi, z oburzenia, bardzo łatwo zrozumiałego.

Zostało tylko przykre wspomnienie, niby czarna pieczęć przy końcu czterdziestoletnich, zawsze tak samo bezwzględnych rządów konserwatywnych. *F.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 1 października.

(Reforma programu macedońskiego. — Znowu rokowania ugodowe. — Taktyka rządów).

Ogłoszony wczoraj oficyalny komunikat o rezultatach konferencyj bar. Aehrenthala z ministrem I z w o l s k i m i nota do państw bałkańskich, są dowodem niepowodzenia dotychczasowej akcyi pacyfikacyjnej mocarstw w Macedonii. Organa, inspirowane przez ministerstwo na Ballplatzu, zachowują dość dyskretne milczenie i oprócz wypowiedzenia kilku banalnych frazesów, wstrzymują się od dalszych komentarzy. Natomiast inne pisma zaznaczają wprost, że akcya mocarstw w Macedonii zakończyła się kompletnem fiaskiem. Program reform, zredagowany w Mürzsteg, wywołał wśród ludności chrześcijańskiej, zamieszkałej w Macedonii, nadzieję autonomii i wyswobodzenia z pod wpływu tureckiego; rząd turecki natomiast dopatrywał się w nim zapowiedzi podziału państwa osmańskiego i stawiał wszelkie możliwe przeszkody wprowadzeniu w życie zamierzonych reform. Po upływie kilku lat, Austro-Węgry i Rosya zmuszone są, dla uspokojenia Turcyi, wystąpić przeciw rzekomo „mylnej“ interpretacyi programu reform i zapewnić, że nigdy nie miały zamiaru zaprowadzać w Macedonii autonomii narodowej. Czy ta oficyalna interpretacya uspokoi także chrześcijan w Macedonii, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Gra ugodowa znowu się rozpoczęła — tym razem w Budapeszcie. Na szczęście ma to już być akt ostatni. Co najwyżej rozegra się jeszcze krótki epilog w Wiedniu. Tak przynajmniej sądzą. Telegramy mogą przynieść znowu inny obraz sytuacyi, zmieniającej się z dnia na dzień, ale tylko pozornie. Opinia publiczna bowiem utrzymuje, że ugoda jest gotową, a wieściom o przesileniu ugodowem wiary już dawać nie chce. Okazało się, że wrzawa podniesiona w prasie wiedeńskiej i budapeszteńskiej przy każdorazowych rokowaniach nie pozostała bez skutku, bo utorowała ugodzie drogę do parlamentu. Groźba zupełnego rozbicia rokowań i możliwości niezawarcia ugody wcale, wywołała u obu stron pewne otrzeźwienie i zmęczenie. Dziś już wszyscy poważni politycy chcą ugody, nie mówiąc o „skrajnych agraryuszach w Austryi“ i zwolennikach odrębności na Węgrzech. Słusznie pisze dziś „Pesti Naplo“:

„Taktyka, jakiej używano wobec opinii publicznej w sprawie ugody, okazała się dobrą. W maju nikt jeszcze nie śmiał na Węgrzech mówić o podwyższeniu kwoty. Można było tę kwestyę wysunąć dopiero w chwili, gdy cały kraj czeka już na ugodę. Ponieważ jednak, zamiast zawarcia ugody, nastąpiła przerwa w rokowaniach, to nie było trudnem wywołać przekonanie, że ratunek dla kraju, dotkniętego także przesileniem finansowem, leży tylko w ugodzie, choćby z podwyższeniem kwoty“.

Głos ten dziennika węgierskiego daje obraz sytuacyi, wytworzonej po zerwaniu rokowań i podjęciu ich na nowo. W Austryi jednak okazuje się także pewna zmiana. Sprawa bankowa zupełnie wyłączona została z rokowań, gdyż przedłużenie przywileju bankowego tak bardzo leży w interesie Węgier, że ten postulat austryacki bez trudności zamienić się może na postulat węgierski. Natomiast sprawa kwoty przypuszczalnie w ten sposób będzie uregulowaną, że formalnie pozostawiona będzie obustronnym deputacyom kwotowym, które, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, do porozumienia nie dojdą, tak że ostateczna decyzya przypadnie koronie na podstawie propozycyi obu rządów, zawierającej nieznaczne podwyższenie dla Węgier. Za tę koncesyę Węgry otrzymać mają różne kompensaty prawno-państwowe. *Sz.*

Z W i e d n i a telefonują nam dzisiaj w południe:

Doniesienia dzienników tutejszych o przebiegu rokowań ugodowych w Budapeszcie są sprzeczne. Ogółem jednakże panuje nastrój p e s y m i s t y c z n y. Według informacyi kilku dziendzienników, na wczorajszej pierwszej konferencyi n i e o s i ą g n i ę t o j e s z c z e ż a d n e g o z b l i ż e n i a a los kwestyi bankowej i kwestyi podwyższenia kwoty jest zawsze jeszcze bardzo niepewny. W sprawie bankowej rząd austryacki godzi się zarówno na przedłużenie wspólności Banku austryacko-węgierskiego, jak i na jej rozwiązanie, lecz domaga się stanowczo natychmiastowej decyzyi. Tymczasem rząd węgierski zwleka z tą decyzyą i zasłania się tem, że sprawa ta nie należy do kompleksu ugody. „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że jeżeli co do tego nie będzie osiągnięto porozumienie, to rokowania zostaną p r z e r w a n e i o b a r z ą d y o ś w i a d c z ą p r z e d p a r l a m e n t a m i, ż e z a w a r c i e u g o d y d o t y c h c z a s n i e b y ł o m o ż l i w e. Nie wyklucza to atoli bynajmniej podjęcia dalszych rokowań w p ó ź n i e j s z y m czasie. „Die Zeit“ ogłasza rozmowę jednego z swoich współpracowników z pewnym wybitnym węgierskim mężem stanu. Oświadczył on, że jego zdaniem, u g o d a m u s i b y ć z a w a r t a, i że na pewno przyjdzie do skutku przed końcem bieżącego roku. To jest także życzeniem cesarza, który niejednokrotnie już wyraził się w tym duchu.

Arcyksiąże F r a n c i s z e k F e r d y n a n d przyjęty został wczoraj na dłuższej audencyi przez cesarza. I tę audencyę łączą tu ze sprawą ugody.

Bierna rezystencya na kolejach prywatnych.

Na dwóch wielkich prywatnych sieciach kolejowych w Austryi, na k o l e i p ó ł n o c n o-z a c h o d n i e j i na l i n i a c h T o w a r z y s t w a k o l e i p a ń s t w o w y c h służba kolejowa rozpoczęła onegdaj czynnie walkę o podwyższenie swoich poborów za pomocą tak zwanej biernej rezystencyi. Ten środek walki polega, jak wiadomo, na najściślejszem wykonywaniu wszelkich przepisów regulaminu ruchu i służby. Przepisy te, wydane przed laty przez biurokratów od zielonego stołu, są pod wielu względami i w wielu kierunkach w praktyce niemal niewykonalne, jeżeli nie mają wywołać zastoju w ruchu kolejowym. I na tem właśnie opierają funkcyonaryusze kolejowi swoją akcyę bojową. Ścisłe stosowanie się do regulaminu oddziaływa na ruch kolejowy niemal zupełnie tak samo, jak strajk, a nie naraża funkcyonaryuszów kolejowych na inne następstwa strajku. Tak np. nie pozbawia ich prawa do dalszego poboru płacy, nadto zaś uwalnia ich także od odpowiedzialności prawnej. Całe zatem ryzyko takiej walki zarobkowej spada wyłącznie na administracyę kolejową i tem się też tłomaczy, że dyrekcye obawiają się daleko więcej biernej rezystencyi niż strajku.

Czy w tym wypadku użycie tego środka walki przez kolejarzy rzeczonych linij, a raczej sieci prywatnych, było konieczne, co do tego zdania są podzielone. Już przed kilku dniami pojawiła się wiadomość, że dyrekcye wskutek interwencyi ministerstwa kolejowego zgodziły się na spełnienie życzeń kolejarzy, że dotyczące projekty są już opracowane i że potrzeba już tylko aprobaty rad nadzorczych. Dla czego więc funkcyonaryusze kolejowi nie wstrzymali się z bierną rezystencyą aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez rady nadzorcze? Na to pytanie nie ma na razie dostatecznej odpowiedzi. Według jednej wersyi uważali oni za potrzebne właśnie w tej rozstrzygającej chwili wywrzeć nacisk na swoje władze przełożone, według innej, uważają oni proponowane przez dyrekcye koncesye za niedostateczne.

Sytuacya na rzeczonych liniach tak się przedstawiała w dniu wczorajszym:

Uchwały, powzięte na zebraniu mężów zaufania kolejarzy w nocy z poniedziałku na wtorek, zostały na głównych liniach kolei p ó ł n o c n o-z a c h o d n i e j i T o w a r z y s t w a k o l e i p a ń s t w o w y c h bezzwłocznie w czyn zamienione. Ogółem bierze udział w biernej rezystencyi na tych liniach około 70.000 funkcyonaryuszów kolejowych. Pierwotnie zamierzała przyłączyć się do tej walki także służba k o l e i p o ł u d n i o w e j. Atoli zarząd tej kolei zapobiegł temu przez powzięcie szybkiej decyzyi i przyjęcie wszelkich postulatów swego personalu. Na liniach kolei południowej niema więc biernej rezystencyi; to jednakże kolejarzom tej linii nie przeszkadza pomagać towarzyszom dwóch innych sieci w ten sposób, że o ile to w ich mocy, spychają wszelkie dotyczące przesyłki towarowe na tory owych linij, aby tam jak najrychlej wywołać zupełny zator i zastój. Kolejarze linij państwowych zajmują na razie stanowisko wyczekujące. Zamierzają oni zastosować swoją taktykę do stanowiska, jakie w tej walce zajmie ministerstwo kolejowe.

Wiadomość, wysłana przez wiceprezydenta stowarzyszenia kolejarzy linij prywatnych do funkcyonaryuszów kolei południowej o zadowalniającym wyniku układów z dyrekcyą tej linii, przyjęta została wszędzie z prawdziwym entuzyazmem. Zwycięstwo tych kolejarzy oddziałało podniecająco także na funkcyonaryuszów kolei północno-zachodniej i linij Towarzystwa kolei państwowych.

Na linii Wiedeń-Bruck, zwłaszcza na dworcu w Stadlau, skutki biernej rezystencyi już wczoraj przed południem bardzo dotkliwie uczuć się dawały. Wszelkie tory są zapchane pociągami towarowemi.

Na dworcu kolejowym Towarzystwa kolei państwowych w Wiedniu wybuchł równocześnie strajk robotników warsztatowych. Już wczoraj rano porzuciło pracę 750 robotników. To samo uczynili robotnicy wiedeńskiej ogrzewalni dla lokomotyw na dworcu.

Na liniach kolei północno zachodniej ruch osobowy odbywał się wczoraj jeszcze w sposób normalny, za to ruch towarowy już napotkał na liczne przeszkody. Pociąg z mlekiem, który przybywa do Wiednia o godzinie 3 w nocy, nadszedł wczoraj jeszcze bez opóźnienia; dziś opóźnił się podobno o kilka godzin. Jeśli rezystencya potrwa dłużej, czeka Wiedeń dotkliwy brak mleka.

Kolejarze tej linii tłomaczą nagły wybuch biernej rezystencyi tem, że dyrektor Z e c h e t n e r nie mógł, czy nie chciał im wyjawić szczegółów zamierzonego polepszenia ich bytu, oświadczając, że może to uczynić dopiero po powzięciu dotyczącej uchwały przez radę administracyjną. Posiedzenie tej rady ma się odbyć dzisiaj. Jak było do przewidzenia, nagły wybuch biernej rezystencyi na tych liniach wywołał żywe zaniepokojenie w kołach handlu i przemysłu. Dla tych kół walka taka, gdyby potrwać miała dłużej, byłaby wprost fatalną. Obecna pora jest dla przemysłu niezwykle ważna. Ożywiony w tym czasie ruch fabryczny cierpiał i tak już bardzo z powodu ciągłego braku węgla. W razie więc dalszego trwania rezystencyi w wielu fabrykach nastąpiłby zupełny zastój w produkcyi. W najgorszem położeniu znalazły się wielkie cukrownie, które co dopiero rozpoczęły swoją kampanię tegoroczną.

Lecz i handel w dalszych stronach państwa, narażony będzie na znaczne straty, jeżeli ministerstwu nie powiedzie się rychło osięgnąć porozumienia między kolejarzami a dyrekcyami rzeczonych linij prywatnych.

Z Rosyi.

(Rezultat prawyborów. — Proces wyborski. — Sprawiedliwość rosyjska. — Ucieczka Alejnikowa.)

R e z u l t a t p r a w y b o r ó w przeprowadzonych w trzech najniższych kuryach: gminnej, drobnej posiadłości i robotniczej — do dnia 29 września przedstawia się następująco: Razem wybrano wszystkich pełnomocników 17.081, z czego 468 socyaldemokratów, 69 socyalrewolucyonistów, 26 z włościańskiego związku, 1555 lewych, 364 kadetów, 297 postępowców, 1045 narodowców polskich, 967 umiarkowanych, 173 październikowców, 3447 prawych, 1366 monarchistów, 173 ze związku rosyjskiego narodu, 5006 bezpartyjnych, 2105 nieznanych. Na ogół zatem opozycya ma dotąd na prawyborach drugiego stopnia zabezpieczonych 4791 głosów, reakcya zaś 5159. Jeżeli zaś z liczby głosów „bezpartyjnych“ i „nieznanych“ dołączymy do opozycyi tylko chociażby dwie trzecie, to otrzymamy 9459 głosów dla opozycyi i 7492 głosów dla reakcyi.

Do takiej operacyi arytmetycznej upoważnia nas doświadczenie z obu poprzednich kampanij wyborczych, które uczy, że t. zw. „bezpartyjni“ i „nieznani“ z reguły okazywali się „lewymi“, lub nawet „skrajnie lewymi“, i że przybierali oni w czasie kampanij wyborczych takie niewinne pseudonimy tylko ze strachu przed szykanami ze strony administracyi. Gdyby bowiem tymi „bezpartyjnymi“ i „nieznanymi“ byli reakcyoniści jakiegokolwiek typu, to nie potrzebowaliby oni ukrywać wstydliwie swej politycznej natury, bo ona mogłaby im tylko przynieść pożytek. Dlatego z góry można przyjąć, że dwie trzecie tych zamaskowanych pełnomocników składa się z lewicowców, jedną zaś trzecią stanowią elementy politycznie obojętne, lub jeszcze zgoła nieświadome, które dopiero na gruncie samej Dumy zadeklarują się tak, lub inaczej, podobnie, jak to już miało miejsce w obu pierwszych Dumach. Dla ostrożności jednak wszystkie te elementy zaliczyliśmy do reakcyonistów, tak, że po stronie opozycyi okazuje się nadwyżka tylko w sumie 2000 głosów. Przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej, która na zjazdach gubernialnych oddaje głos decydujący przeważnie reakcyjnej szlachcie, nadwyżka ta nie jest naturalnie w stanie zapewnić zwycięstwa opozycyi, ale nie mniej z drugiej strony wskazuje ona na to, że trzecia Duma w żadnym razie nie będzie do tego stopnia reakcyjną, jak tego pragnąłby rząd.

— S p r a w a w y b o r s k a znowu poszła w odwłokę i proces 169 członków pierwszej Dumy, którzy podpisali słynny manifest wyborski, odbędzie się dopiero — jak „Rjecz“ donosi — na w i o s n ę przyszłego roku. Niesłychane to postępowanie pseudojustycyi rosyjskiej ma na celu jak najdłuższe powstrzymanie od życia publicznego najtęższych jednostek z partyi konstytucyjno-demokratycznej, które jako znajdujące się od roku przeszło pod śledztwem, nie mogą uczestniczyć w wyborach ani do Dumy, ani do Rad miejskich, lub ziemstw, nie mogą być redaktorami, ani zajmować stanowisk w służbie publicznej i t. p.

O rezultacie procesu dotąd nic stanowczo powiedzieć nie można. Jest rzeczą wogóle wątpliwą, czy prokuratorya zdoła udowodnić oskarżonym zarzucane im przestępstwa, gdy tymczasem już przeszło rok wszystkich 169 oskarżonych pozostaje faktycznie poza prawem i ponosi ciężkie następstwa win, których udowodnienie należy nietylko do dalszej przyszłości, ale nawet wogóle jest bardzo wątpliwem.

Jest to krzyczącem bezprawiem zdeprawowanych sądów rosyjskich, które od dawna już zatraciły wszelkie poczucie swych obowiązków i posłannictwa. Za dowód niechaj posłuży staty-

Nikifor Nikitycz.

I.

Nikifor Nikitycz, po wysłużeniu szeregu lat w zarządzie więziennym, wziął dymisyę z prawem noszenia munduru i emeryturą, której się dorobił nieskazitelną służbą, ostatecznie jako pomocnik dozorcy więzienia, radca honorowy i kawaler orderów.

Urodzony w gubernii kostromskiej, nie myślał, zostawszy emerytem, opuszczać Przywiślańskiego kraju i powracać w strony rodzinne, zwłaszcza, że żona jego, mieszczanka miasta Warszawy, „za nicz“ — jak mówiła — nie chciała wyjeżdżać do Rosyi i porzucać miasta, z którem łączyły ją miłe wspomnienia dawnych stosunków z przedstawicielami straży ogniowej.

Zresztą sam Nikifor Nikitycz słusznie sądził, że pozostając w Przywiślium, powiększa swoją osobą liczbę ludności rosyjskiej na kresach i w ten sposób spełnia pożyteczną dla państwa misyę patryotyczną. Nie można powiedzieć, by Nikifor Nikitycz czuł sympatyę do mieszkańców tutejszego kraju, poważał ich jednak, jako ludzi grzecznych i umiejących ocenić, ile się należy każdemu urzędnikowi państwowemu za grzeczność, okazaną przy spełnianiu obowiązków służbowych.

Będąc w urzędowaniu, Nikifor Nikitycz szeroko uprawiał wymianę grzeczności z ludnością miejscową, ściśle przytem przestrzegając praktycznego systemu „o ile się da, o tyle się zrobi“ — to też bezbarwnej doli emeryta nie zaciemniały mu troski materyalne, a resztki zebranego funduszu, którego lwią część złożył jako wotum Bachusowi, pozwoliły mu nabyć posiadłość pod Wołominem i wejść tym sposobem w szeregi łokciowych podwarszawskich obywateli ziemskich.

Ale Nikifor Nikitycz nie znosił bezczynnego życia, to też pragnął otrzymać jakie nadetatowe zajęcie, odpowiednie godności dymisyonowego radcy honorowego. Marzył o posadzie intendenta szpitala, gdzie znalesćby mógł pole do rozwinięcia swoich zdolności gospodarczych, ale ponieważ w ubieganiu się o ten urząd, został zdystansowany przez dymisyonowanego radcę stanu b. naczelnika powiatu, postanowił poprzestać na stanowisku zarządzającego szkołą początkową, ku czemu, zważywszy na jego długoletnią służbę w zarządzie więziennym, nie było żadnych przeszkód.

Pewnego dnia Nikifor Nikitycz powrócił z miasta i po spożyciu objadu uczuł nieprzepartą chęć drzemki. Rozciągnął się wygodnie na sofie i zaczął odczytywać w „Warszawskim Dniewniku“ interesujący dział urzędowy, w którym są notowane ściśle awanse, odznaczenia i wogóle wszelkie zmiany służbowe wśród urzędującej na kresach nadwiślańskich biurokracyi.

Ale czytanie mu jakoś nie szło: litery tańczyły przed oczami, a treść przeczytanego splątała się w jego umyśle w jeden chaos, w którym nie mógł się doszukać żadnego hierarchicznego porządku.

Wreszcie „Dniewnik“ wypadł mu z ręki, a czysta na 40 proc., wypita w znacznej ilości przy objedzie, przeniosła go w krainę marzeń.

* * *

Rosya szła szybkim krokiem po drodze kultury, prowadzona przez zasłużoną biurokracyę, która z macierzyńską pieczołowitością chroniła olbrzymie państwo od nerwowych wstrząśnień i zapobiegała zboczeniom na lewo z prostej linii.

Rozwój konstytucyi wymagał budowy coraz nowych więzień, rząd więc, czyniąc zadość dojrzałym potrzebom ludności, polecił magistratowi m. Warszawy zaciągnąć zagraniczną pożyczkę w sumie 10 milionów rubli i przeznaczyć ją całkowicie na budowę internatów karnych, stanowiących konieczność państwową normalnie rozwijającego się konstytucyjnego kraju.

Ze względu, że suma powyższa okazała się niewystarczająca, upoważniono magistrat do użycia na ten cel funduszu, przeznaczonego na na rzeźnię centralną, gdyż, wobec istniejącego stanu wojennego, uznano za właściwe decentralizowanie rzeźni i urządzenie ich, w miarę potrzeby, w różnych dzielnicach miasta.

Nadto rząd, pragnąc ze swej strony przyłożyć rękę do kulturalnego dzieła, wyasygnował dodatkowo pół miliona rubli z dawnych funduszów użyteczności publicznej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, przelanych, jak wiadomo, w celu racyonalnego gospodarowania niemi, odpowiednio do potrzeb polityki państwowej.

Budowa nowych urządzeń więzień szła z gorączkowym pośpiechem. Robotnicy, oceniając doniosłość przedsięwziętych robót, pracowali dniem i nocą, bez zmiany, nadto podpisali zobowiązania (każdy we właściwym cyrkule), że przez czas trwania budowy zaniechają wszelkich strajków i nie będą stawiali nowych żądań ekonomicznych, uwzględniając trudne położenie, w jakiem się znajduje rząd, zajęty stopniowem wprowadzeniem ludności na drogę swobód. Więzienia budowano według systemu, zaprojektowanego przez zasłużonego działacza penitencyarnego Nikifora Nikitycza.

Było to umiejętne połączenie systemu celkowego z właściwościami rot aresztanckich, w wewnętrznem zaś urządzeniu cel zastosowano automatyczne środki poprawcze, nader zbawiennie oddziaływające na skruchę więźniów i szczerość ich zeznań.

Nikifor Nikitycz osobiście dozorował ścisłego wykonania planów i udzielał przy budowie światłych wskazówek. Porzucił on już zamiar objęcia stanowiska zarządzającego szkołą początkową i zamierzał właśnie złożyć podanie o przyjęcie go z powrotem na służbę do ministeryum spraw wewnętrznych, gdy przyniesiono mu telegram od dyrektora głównego zarządu więzień.

„Proponuję Panu — brzmiała depesza — objęcie posady inspektora więzień w m. Warszawie. Pensya 12.000 rubli, stołowe, mieszkaniowe i t. p. drugie tyle. Coroczna gratyfikacya za służbę na kresach. W razie zgody przystąpić do pełnienia obowiązków. Niezwłocznie dokonać rewizyi więzień i przesłać mi raport. Pozdrawiam Pana z awansem na rzeczywistego radcę stanu.

Dyrektor głównego zarządu więzień.“

Nikifor Nikitycz, po przeczytaniu depeszy, nie okazał wielkiego zdziwienia. Oddawna spodziewał się nagrody za gorliwą pracę, a choć skok z radcy honorowego na rzeczywistego radcę stanu, urągał przepisom „tabeli o rangach“, uważał to za wyjątkowy dowód uznania wyjątkowych zasług. Przybrawszy surową minę, jedynie odpowiednią do swego obecnego stanowiska w hierarchii urzędniczej, posłał przedewszystkiem depeszę do Petersburga, wyrażając zgodę na przyjęcie, dla dobra służby, proponowanej mu posady, poczem podążył do krawca zamówić odpowiedni uniform i palto z wywiniętemi na wierzch niebieskiemi klapami, jako oznaką jego wysokiej godności.

(C. d. n.)

Krogulec.

styka wyroków sądowych w sprawach teroru teroru, wykonywanego przez czarne sotnie i urządzanych przez nie pogromów inteligencyi i żydów. Otóż w procesach prowadzonych z tego powodu kolejno w Wiarmie, Brjansku, Humaniu i Orgejewsku zasądzono jednego na rok rot aresztanckich, 45 oskarżonych na łączną liczbę 25 lat więzienia, 7 osób na 4 miesiące aresztu, a 3 osoby na 60 rubli grzywny. Dodać należy, że w pogromach, o które w tych procesach chodziło, zamordowano 47 osób, przeszło 100 ciężko raniono, a szkód materyalnych wyrządzono na miliony.

Braci Chwostowych, właścicieli majątku ziemskiego, którzy zabili nauczyciela i dwóch chłopów, zasądził ziemski naczelnik w Twerze na półtora miesiąca pokojowego aresztu. Pewnego majora, który w stanie „gniewu i rozdrażnienia" zabił szablą rotmistrza, osadzono na trzy miesiące na odwachu, ale za to sędzia pokoju w Biełomosierze zasądził kupca pewnego na dwa miesiące ciężkiego więzienia za — obrazę związku prawdziwie rosyjskich ludzi. Na prośbę tego ostatniego car ułaskawił wszystkich przez sąd charkowski skazanych morderców dwóch lekarzy w czasie pogromu w Wołczańsku, jak również wszystkich uczestników pogromu w Kierczy. Proces z powodu pogromu listopadowego w Kiszyniewie, podczas którego zamordowano 60 osób, kilkaset zraniono, a szkód wyrządzono na kilkanaście milionów — nie odbył się „z powodu braku oskarżonych" — jak się akt urzędowy w tej sprawie wyraża.

Tak wygląda obecnie wymiar t. zw. „sprawiedliwości" w Rosyi.

— W ostatnich dniach wywołała w Petersburgu wielką sensacyę ucieczka niejakiego Alejnikowa jednego z najwybitniejszych teoretyków i przewódców współczesnego anarchizmu rosyjskiego. Alejnikow skazany niedawno na ośm lat katorgi, pozostał jednak nadal w więzieniu śledczem, oskarżony jeszcze w drugiej sprawie t. zw. „autonomicznej grupy terorystów eksproprtatorów". Dnia 25 z. m. prowadzono go z więzienia śledczego do sądu okręgowego na przesłuchanie. Już w gmachu sądu Alejnikow oświadczył trzem konwojującym go żołnierzom, że musi odejść do miejsca ustępowego. Żołnierze zastosowali się do jego życzenia i kiedy Alejnikow wszedł do przedziału, stanęli z karabinami w ręku przed drzwiami. Po chwili z drugiego przedziału wyszedł urzędnik ministerstwa sprawiedliwości z długą czarną brodą i w czarnych okularach i zapytał żołnierzy, na kogo czekają. Ci odpowiedzieli, że na aresztanta. Urzędnik po tem odszedł spokojnie, a żołnierze dalej czekali. Kiedy jednak upłynęło kilka minut i żołnierzom wydało się, że Alejnikow za długo w ustępie siedzi, zaczęli pukać do drzwi, a wreszcie wywarzyli je i znaleźli ustęp zupełnie pustym. Tylko deska w ścianie oddzielającej jedną komorę od drugiej była wyjęta, a na podłodze leżało aresztanckie ubranie Alejnikowa, lusterko i reszta nici, którymi przyprawił on sobie „długą czarną brodę". Natychmiast zaalarmowano wszelkiego rodzaju policyę, zarządzono bardzo energiczne poszukiwania, ale Alejnikow przepadł jak kamień w wodzie...

Balon hr. Zeppelina.

W miejscowości Friedrichshafen, nad jeziorem Bodeńskiem, odbywają się od tygodnia próby wzlotu z balonem, a właściwie statkiem napowietrznym, zbudowanym przez hr. Zeppelina, znanego aeronautę, który oddawna pracuje na tem polu teoretycznie i praktycznie, poświęciwszy na ten cel znaczny majątek osobisty. O próbach tych donoszą codziennie telegramy, które zapewniają, że obecnie, mimo pewnych usterek w mechanizmie do sterowania, statek hr. Zeppelina pokonuje zwycięsko wszelkie trudności i rokuje na przyszłość jak najlepsze nadzieje. Podobnie wyrażają się sprawozdawcy poważnych dzienników, tudzież fachowi aeronauci.

Jak wiadomo — pisze jeden z owych sprawozdawców — hr. Zeppelin po dwóch pomyślnych próbach wzlotu i jazdy napowietrznej w październiku ubiegłego roku, przerwał nagle odbywanie dalszych prób, które podjął dopiero ponownie przed tygodniem. Hr. Zeppelin pragnął przedewszystkiem utworzyć sobie dogodniejszą przystań, co mu się powiodło przy pomocy subwencyi z kasy państwa niemieckiego. Równocześnie atoli pracował nad ubezpieczeniem swojego statku napowietrznego, a zwłaszcza przyrządu do sterowania. Podczas prób zeszłorocznych okazało się mianowicie, że tak zwane stery wysokościowe, umieszczone pod statkiem na obu jego końcach równie przy unoszeniu się w powietrze, jak przy osiadaniu statku na jeziorze, narażone były na zgniecenie. Okazało się dalej, że tylny ster nie działał tak silnie, jak przedni. Hr. Zeppelin zaprowadził zmiany, polegające na tem, że stery wysokościowe umieszczone zostały po bokach statku napowietrznego, przedni ster poziomy został zupełnie usunięty, a wreszcie tylny ster otrzymał inne pomieszczenie.

Największe zaciekawienie w kołach fachowych budziło pytanie, jak będą działać nowe stery wysokościowe. Otóż, jak zapewnia sprawozdawca, dr H. Eckener, próby przedsięwzięte we wtorek poprzedniego tygodnia dały wynik nietylko zadowalniający, ale wprost niezwykły. Statek poruszał się w powietrzu z lekkością mewy, a dzięki nowym sterom wysokościowym wznosił się w górę i opadał dowolnie, bez wypuszczania gazu z balonu i bez wyrzucania balastu. Statek płynął w powietrzu przez pół godziny, unosząc się na 20 metrów ponad powierzchnią jeziora, następnie wzniósł się na 150 metrów wysokości, osiadał na powierzchni wody, lub wzlatał w powietrze, wedle woli swego kierownika. Nawet dążności statku do zbytniego podnoszenia swego dzioba, podczas manewrowania, zapobiegały stery wysokościowe, skutkiem czego statek utrzymywał się ciągle w położeniu poziomem.

Nawet najzagorzalszy stronnik systemu „stałego" — pisze dr Eckener — musi przyznać, że tego rodzaju statki napowietrzne przy lądowaniu, podczas złej pogody sprawiają znaczne trudności. Stąd pochodzą usiłowania, ażeby budować statki „luźne", które są bez wątpienia sprawnemi, ale posiadają mniejszą siłę. Otóż przy stałych statkach napowietrznych najważniejszym warunkiem jest precyzya w sterowaniu. Otóż warunkowi temu czyni w zupełności zadość statek hr. Zeppelina, jak to okazały ostatnie próby. Obecnie potrzeba tylko postarać się o to, ażeby statek mógł długo utrzymać się w powietrzu, musi nastąpić dowód, że zdolność tę posiada. We wtorek poprzedniego tygodnia statek hr. Zeppelina w ciągu trzech godzin obleciał w licznych krzywiznach naokoło całe jezioro, następnie po raz drugi puścił się do Hagenau, skąd powrócił do Friedrichshafen, gdzie przedsięwziął szereg innych ćwiczeń. Droga, którą przebył, wynosiła okrągło 150 kilometrów, częściowo przeciwko wiatrowi, mającemu szybkość 3 do 4 metrów na sekundę. Statek przebywał tedy 50 kilometrów na godzinę, co nazajutrz stwierdził prof. Hergesell, na mocy ścisłego obliczenia. Co się tyczy czasu, przez który statek zdoła utrzymać się bez przerwy w powietrzu, to hr. Zeppelin oblicza go na 36 godzin, jeżeli pracują oba motory, zaś na 72 godzin, gdy pracuje tylko jeden motor. W drugim wypadku zapas benzyny trwa dłużej.

Faktem jest, że podczas prób po czterogodzinnej podróży pośród niezbyt pomyślnych warunków atmosferycznych i po dwukrotnem nocowaniu w hali, statek utracił tylko 600 metrów sześciennych gazu z ogólnej ilości 11.000 m. sześciennych, a więc miał prawie 1500 kilogramów balastu. Jest to bardzo ważna okoliczność. Teoretycznie należy postawić również pomyślną prognozę z tego powodu, że system „stały", umożliwiający wielkie rozmiary statków napowietrznych, posiada w dodatku nieocenioną zaletę podwójnej powłoki balonu, a więc warstwy izolacyjnej, skutkiem czego balon ma podczas podróży dostateczną ochronę. Dr Eckener kończy swoje sprawozdanie uwagą, że należy czekać na dalsze próby, wyrażając nadzieję, że dadzą one jak najlepsze wyniki.

Austryacki aeronauta, major Herman Hoernes w artykule, ogłoszonym przez „Neue Freie Presse", oddaje ogromne pochwały wynalazkowi hr. Zeppelina, twierdząc, że napowietrzny statek jego mógłby armii oddać znaczne usługi w rękognoskowaniu, a także i w bitwie, może bowiem zabrać 500 kilogramów pocisków wybuchowych. „Mojem zdaniem — pisze major Hoernes — hr. Zeppelin odniósł na razie zwycięstwo nad Francuzami i nad innemi systemami niemieckiemi, ale obecnie jeszcze nie można twierdzić, że system „stały" jest najlepszy". W tym samym numerze wymienionego dziennika wiedeńskiego w artykule wstępnym znajduje się sąd o statku Zeppelina, wydany przez profesora berlińskiej techniki, Adolfa Slabyego, który o pracy hr. Zeppelina wyraża się w sposób entuzyastyczny. Czy sądy te są uzasadnione, przyszłość ukaże. Dotąd nad Niemcami górują w aeronautyce niezaprzeczenie Francuzi, którym obecnie chcą Niemcy za wszelką cenę wydrzeć palmę zwycięstwa.

Kronika.

Kraków, 2 października.

Zgromadzenie Towarzystwa demokratycznego w Krakowie odbędzie się dzisiaj, we środę, w lokalu „Nowej Reformy" o godzinie 7 wieczór. Ponieważ poczta krakowska, jak się zdaje, stale nie doręcza listów miejscowych, w większej liczbie nadanych, przeto prezydyum Towarzystwa prosi członków, aby na posiedzenie przybyli, chociaż nie otrzymali pisemnych zaproszeń.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi III (prawniczej) Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka. Sekcya zatwierdziła projekt regulaminu czyszczenia kominów i taryfę maksymalną należytości dla kominiarzy, oraz załatwiła kilka wniosków w sprawach emerytalnych.

Konkurs na stypendyum. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Celem nadania trzech stypendyów w kwocie po 300 koron rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego, rozpisany został konkurs z terminem wnoszenia podań do końca października br. włącznie. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan starostwa krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych realnych i technicznych, przechodząc do gimnazyum, tracą stypendyum. Pierwszeństwo jednak przedewszystkiem mają potomkowie męzcy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał. Podania wnosić należy w oznaczonym terminie do prezydenta m. Krakowa, za pośrednictwem dyrekcyi szkoły, względnie senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego egzaminu i świadectwo ubóstwa należycie potwierdzone.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj przed południem w biurze prezydyalnem sądu krajowego karnego, odbyło się losowanie przysięgłych na listopadową kadencyę rozpraw karnych.

Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu kraj. dr Pogorzelski, obecni byli: starszy radca Ursel, radca Grodyński, zastępca prokuratoryi dr Brason i reprezentant Izby adwokackiej dr Br. Guńkiewicz.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali: Bincer Dawid, agent handlowy; Cercha Stanisław, właśc. realności; Ehrlich Adolf, właśc. realności i szklarz w Podgórzu; Fałtek Abraham Meier, przemysłowiec w Wieliczce; Finder Henryk recte Chaim Leib, wł. handlu towarów kolonialn. w Podgórzu; Gasiński Karol, przemysłowiec w Wieliczce; Gottlieb Leopold, artysta malarz; Hoesick Ferdynand, literat; Josefsthal Artur, zastępca rafineryi spiryt.; Kalczyński Józef, krawiec; Kotowicz Teodor, urzędnik banku kraj.; Korczyński Stanisław, urzędnik prywatny; Kotulski Jan, kupiec i rolnik w Prokocimie; Kowalski Aleksy, wł. realności i budowniczy; Kramarczyk Wincenty, wł. realności; Landau Hirsch, wł. handlu win w Podgórzu; Lauer Franciszek, wł. realności; Mikuszewski Wilhelm, wł. realności; Morawski Witold, wł. składu artykułów aptecznych; Nattel Mojżesz, kupiec w Wieliczce; Piwnicki Witold, art. malarz; Pobudkiewicz Jan, kupiec w Dębnikach; Rosendorf Franciszek, inżynier górniczy w Jaworznie; Ryglicki Adolf, handel korzenny; Selinger Bernard, kupiec w Szczakowej; Skwarczyński Józef, krawiec; Springer Baruch, urzędnik prywatny; Targowski Ferdynand, właśc. realności; Uznański Karol, wł. realności i ślusarz; Werbel Adolf, wł. realności w Podgórzu; Wollen Feliks, wł. dóbr Czulice; Wołkowski Karol, kupiec; dr Zaremba Gustaw, lekarz; Zielonacki Józefat Leszczyc, rentyer.

Sędziami przysięgłymi zastępcami wybrani zostali: Lebenheim Sam., wł. realn.; Lieht Józef, wł. handlu skór w Podgórzu; Loch Tomasz, kominiarz; Ogieński Maryan, kupiec; Paprocki Franciszek, murarz; Prokocimer Schewach, wł. realn. i wyszynku; Radziszewski Konstanty, wł. realności w Dębnikach; Willer Aernard, kupiec w Dębnikach; Wójcik Wojciech, wł. realn.

Z teatru miejskiego. W premierze sobotniej „Przemysł pani Warren" obsadę sztuki tworzą pp. Wysocka (pani Warren), Ordon (Vivie), Solski (pastor), Sosnowski (Praed), Zelwerowicz (sir Crofts), Leszczyński (Frank)

Rozprawa za biletami. W sobotę 5 b. m. o godzinie 3 po południu w biurze podawczem krajowego sądu karnego wydawane będą bilety wstępu na rozprawę przeciw Mojżeszowi Wolfowi Anisfeldowi i spólnikom o zbrodnię oszustwa, dokonaną przez fałszowanie stępli na losach zagranicznych.

Fałszerstwo monety. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął, oskarżony o zbrodnię fałszowania monety, 27 lat liczący ślusarz z Bobowy, Józef Zieleń. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że ten od kwietnia do końca czerwca b. r. sporządzał falsyfikaty dwu- i pięciokoronowe, wyrabiane z mięszaniny: cyny, ołowiu, antymonu i cynku. Metale te, potrzebne do fabrykacyi pieniędzy, podsądny zabierał prawdopodobnie w browarze w Zamościu pod Wojniczem, gdzie Zieleń był przedtem zatrudniony jako ślusarz. Fałszerstwo jego wyszło na jaw dnia 4 lipca b. r., gdy na targu w Bobowej zmieniwszy włościance Katarzynie Królowej banknot 20 koron, dał jej 4 sztuki falsyfikatów 5-koronowych. Królowa spostrzegła się jednak, że pieniądze są podrobione, zażądała pościgu; przy pomocy więc kilku mieszkańców Bobowy schwytał żandarm uciekającego Zielenia, jako tego, który zmieniał na targu falsyfikaty. W domu u gospodarza Gajdy, gdzie mieszkał Zieleń, znaleziono na strychu 23 sztuk takich falsyfikatów, w popielniku zaś pieca kilka kawałków metali do odlewania pieniędzy; narzędzi jednak do robienia pieniędzy żadnych nigdzie nie znaleziono.

Dzisiejszej rozprawie przeciw Zieleniowi przewodniczył radca sądu Kulikowski, oskarżał zastępca prokuratoryi dr Gruszczyński, obwinionego bronił adw. dr Heski.

Obwiniony stanowczo się wypierał, jakoby fałszował pieniądze; liczni świadkowie również nie mogli zeznać nic stanowczego, wyrażając przypuszczenie, że fałszerstwa mógł dokonać kto inny, który podrzucił następnie falsyfikaty w miejscu, gdzie je znaleziono.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wyzyskiwacze. Wczoraj po południu aresztowano na ul. Lubicz 50-letniego Władysława Bąkowskiego i 52 lat liczącego Oswalda Jerschela, obu wyrobników. Zamiast jąć się pracy, dwójka ta wpadła na pomysł wyzyskiwania łatwowierności publicznej, co widocznie przysparzało im bez trudów znaczniejsze fundusze, niż zarobkowanie. Przedstawiali się oni za weteranów wojsk polskich z roku 1863, którzy sterani długotrwałemi prześladowaniami, tułaczką i wiekiem, są niezdolnymi do pracy i zasługują na litość i wsparcie ze strony społeczeństwa. Obchodzili oni z początku mieszkania prywatne, a następnie powodzenie skierowało ich tułacze kroki do restauracyj, gdzie spodziewali się sutych dochodów. Tu jednak spotkali się z policyą, która zakwestyonowawszy wiarygodność rzekomych weteranów, położyła kres zyskownemu przedsiębiorstwu i dalszej tułaczej wędrówce.

Wielkie zbiegowisko wywołał wczoraj w południe na placu Wolnica 27-letni Izrael Selcer, znany dobrze policyi awanturnik i przestępca, kilkakrotnie już karany. Przed dwoma dniami, około północy, napadł on na żołnierza policyjnego, konwojującego schwytanego złoczyńcę, Henryka Broszkiewicza, odbił go, poczem obaj pobiwszy policyanta umknęli. Wczoraj właśnie ów żołnierz policyjny spotkał na Wolnicy Selcera i pragnął go przyaresztować. Selcer jednak, silny mężczyzna, stawił mu czynny opór, zelżył go słownie i wkońcu rzucił się na stróża porządku publicznego, dotkliwie go bijąc. Dopiero przy pomocy dwóch przechodzących żołnierzy i kilku przechodniów zdołano awanturnika ubezwładnić i odwieść do aresztów policyjnych, skąd odstawiony będzie do więzienia sądu karnego, za zbrodnię gwałtu publicznego.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Dziś przyprowadziła do ekspozytury policyi w Podgórzu kupcowa Zlata Spirowa swego 14-letniego syna, który od kilku miesięcy ucieka z domu i wałęsa się z najgorszymi włóczęgami. Przed kilku dniami matka, spotkawszy go na ulicy, wzięła go z litości do domu, tu jednak syn śpiącemu ojcu wyciągnął kluczyki, otwarł szafę i skradłszy kilkanaście koron, ponownie umknął. Zrozpaczona matka, spotkawszy syna wczoraj, poleciła go aresztować i przybyła do policyi, domagając się surowego ukarania małego przestępcy.

Wczoraj aresztowano 22-letniego Dawida Lajzera, rosyjskiego poddanego, za włóczęgostwo i awantury przed bożnicą na Kazimierzu, gdzie zaczepiał przechodniów.

Aresztowano również 52-letniego Ludwika Tursę, który stale nawiedza restauracye, podejmując swych przyjaciół, a za nic nie płaci

Z kraju.

Z wystawy wadowickiej. Komitet wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach donosi, że ciągnienie loteryi fantowej odbędzie się d. 7 b. m. w sali Rady miejskiej, a wynik ogłoszonym zostanie w dziennikach krajowach i śląskich. Wartość fantów wystawionych w oknie apteki „pod gwiazdą" przedstawia kwotę około 500 koron, a główną wygranę stanowi zwierciadło w barokowe ramie srebrnej, wyrobu Jarry w Krakowie.

Tarnów, 1 października. (Wieczorek Towarzystwa muzycznego. Gimnazyum żeńskie. Zapiski policyjne.) Z końcem ubiegłego tygodnia odbył się tu wieczorek Towarzystwa muzycznego dla członków i gości przez nich wprowadzonych. Program wypadł udatnie, zwłaszcza śpiewy chóralne i solowe.

Wbrew przypuszczeniom do prywatnego tutejszego gimnazyum żeńskiego zapisało się dotychczas już 24 uczenic na 1 kurs przygotowawczy. Niektórzy rodzice zgłosili swe córki na II kurs przygotowawczy, odpowiadający IV klasie gimnazyalnej. To żywe zainteresowanie dowodzi aż nadto potrzeby zakładu, któremu publiczność tarnowska powinna udzielić bardzo wydatnego poparcia.

Ubiegły tydzień był wcale obfity w kronikę policyjną. Aresztowano więc i oddano prokuratoryi Józefę Ligęziankę, służącą u Józefa Rosthala, która swemu chlebodawcy ukradła z piwnicy wina, wartości 1000 kor., które zapewne komuś musiała wydać. Aresztowana przyznaje się tylko do 30 butelek. Z końcem ubiegłego tygodnia aresztowano niejakich: Romana Garlickiego za kradziez, oraz Marcina Sowińskiego, któremu w wykonaniu kradzieży przeszkodził policyant.

Odwiedziny monarsze w Żywcu. Z Żywca piszą nam, że król Karol rumuński z żoną przybędą 6 b. m. do Żywca w odwiedziny do arcyksięcia Karola Stefana. Pobyt monarszej pary w Żywcu obliczony jest na dni ośm.

Kęty, 1 października. (Skandal seminaryalny. — Pożar).

Sprawa instalacyi seminaryum nauczycielskiego w Kętach weszła nareszcie w okres wielkiego skandalu. Przy układach z rządem o otwarcie seminaryum ofiarowała gmina rządowi bezpłatne pomieszczenie zakładu w budynku gminnym, oznaczonym obecnie w mapach katastralnych przez parcelę budowl. 464, na przeciąg 6 lat, a nadto w swej hojności odstąpiła tytułem darowizny grunta pod budowę gmachu na seminaryum. Do deklaracyi donacyjnej dołączono starą mapkę darowanego gruntu, w jakimś zakamarku urzędu gminnego znalezioną, nikomu zaś nie wpadło na myśl porównać ową mapkę z mapami katastralnemi, przedstawiającemi obecny stan rzeczy i stało się dziwo: oto okazało się, że na rzekomo wedle starej mapki pustych, tj. gruntowych parcelach, stoi budynek oznaczony liczbą 464, tj. ten sam budynek, który gmina ofiarowała rządowi na tymczasowe bezpłatne pomieszczenie seminaryum. Właśnie w tej sprawie zjechał ze Lwowa starosta p. Czerny, jako zastępca funduszu szkolnego, i zawarł z gminą układ, na mocy którego gmina zobowiązała się po 6 latach z darowanego gruntu rzeczony budynek jednopiętrowy usunąć, co naturalnie przyprawi gminę o parotysięczną stratę.

W maju 1908 przypadają nowe wybory do Rady gminnej: niechże o tej gospodarce i o najnowszym skandalu seminaryalnym wyborcy pamiętają.

W niedzielę wybuchł tu groźny pożar w realności p. Thona. Do ognia przybył pierwszy sierżant policyi i uratował 4 sztuki nierogacizny z płonącego już chlewka. Do ognia stawiła się tutejsza straż z sikawkami, które niestety były zardzewiało i odmówiły posługi. Dopiero straże z Nowej Wsi i Kobiernic ugasiły ogień. Całe szczęście, że wiatru nie było, więc też pożar się nie rozszerzył. I. S.

Wyścigi konne w Rymanowie. Dwudniowy meeting Towarzystwa jazdy konnej w Rymanowie minął wśród wymarzonej pogody, jaką tylko nasza, polska jesień przynieść może. Program pierwszego dnia obejmował pięć, drugiego sześć punktów. Najwięcej zwycięstw, po dwa, odniosły stajnie panów: podp. Lettnera, Leszka Dydyńskiego i Miecz. Eminowicza. Clou wyścigów stanowiła rozegrana drugiego dnia nagroda rządowa, zdobył ją „Barbar" podpor. R. Osadzińskiego, dosiadany przez por. Brzozowskiego przed „Ruczą" rotm. Hagelina i „Tangerszen" podporucznika Lettnera.

Gorlice, 1 października. (Bójka wśród żydów). Do nowo kreowanego gimnazyum gorlickiego wstąpiło w bieżącym roku szkolnym kilku uczniów ze sfer ortodoksyjno-żydowskich. Nie spodobało się to przełożonemu kahału, p. Bodnerowi, przywódcy tutejszych ortodoksów, który od szeregu lat prowadzi w naszem mieście kampanię przeciw wszelkim prądom postępowym w żydostwie. Ostatniej soboty — podczas nabożeństwa w synagodze — ukazał się nagle na podwyższeniu jeden z zauszników Naftuły Bodnera i donośnym głosem wezwał w jego imieniu obecnych do bezzwłocznego przerwania nabożeństwa i opuszczenia synagogi na tak długo, aż ojciec jednego z pomienionych gimnazyalistów, p. Reiner, wraz z synem nie wyjdą, co też tłum fanatyków, teroryzowanych przez p. Bodnera bezzwłocznie uczynił. Dowiedzieli się jednak o tem syoniści i postępowcy, modlący się w innej synagodze i wyruszyli na „świętą wojnę" z chasydami. Powstała bójka, zakończona kilku lekkiemi kontuzyami cielesnemi. Gdy rozeszły się po mieście wieści o zamierzonym ze strony chasydów odwecie, starosta zarządził, aby żandarmerya czuwała nad spokojnym przebiegiem nabożeństwa. Epilog tej walki w gorlickiej synagodze ma się rozegrać przed sądem obwodowym w Jaśle.

Na tem miejscu musimy zaznaczyć, iż w przeciągu 15 lat p. Naftuła Bodner stał się obecnie po raz czwarty bohaterem „walki kulturnej" wśród żydostwa gorlickiego, która za każdym razem kończyła się w sądzie. P. Bodner mimo to, wskutek niezrozumiałej jakiejś protekcyi i faworyzowania go ze strony pewnych wpływowych osobistości, zdołał utrzymać się na wpływowem stanowisku prezesa kahału.

Groźny pożar. W niedzielę przed południem około godziny 10 wybuchł pod Bielskiem, w pobliskiej wsi Kamienicy, w młynie, należącym do fabrykanta sukna Tugendhata, a służącym w tym czasie dostawcom wojskowym Baderlemu i Finderowi za magazyn, groźny pożar. Główny budynek, stajnia, wozownia i szopa padły ofiarą płomieni. Zgorzało również 8 wagonów owsa, oraz wielki zapas siana i słomy. Przyczyna pożaru nieznana.

Ze świata.

Z Warszawy. (Lista prawyborców. — Jubileuszowy zjazd. — Ś. p. Józef Kokeli).

— Ostatecznie obliczona lista prawyborców m. Warszawy wykazuje ogółem 76.509 prawyborców w tej liczbie polskich prawyborców 69.854, rosyjskich 3655.

Stanowi to 9·6 procent ogółu ludności miasta.

— Jubileuszowy zjazd b. wychowańców Akademii lekarsko-chirurgicznej w Warszawie, założonej w r. 1857, a zamkniętej w r. 1862, zgromadził ogółem 24 uczestników, w tej liczbie tylko 8 b. wychowańców, którzy tam skończyli studya i uzyskali dyplom.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem u św. Krzyża, poczem uczestnicy fotografowali się wspólnie. Zakończył bankiet w hotelu Bristol.

Liczne przemówienia, splecione ze wspomnień odległych, wytworzyły podniosły serdecznie nastrój, wśród którego jubilaci rozstają się, aby za lat 5 spotkać się znowu na jubileuszu pięćdziesięcioletniej zawodowej działalności lekarskiej.

Skromnie i cicho święcono ten doniosły dla nauki polskiej jubileusz, lubo przed pół wiekiem otwarcie nowej uczelni spotkane było z entuzyazmem, czego najlepszym dowodem uroczystość, z jaką przystąpiono do rozpoczęcia pierwszego roku akademickiego, na którego pamiątkę wybito specyalny medal pamiątkowy w pracowni Minhajmera.

— Wczoraj zmarł tu ś. p. Józef Kokeli, adwokat przysięgły, jeden ze starszych przedstawicieli naszej palestry. Urodził się on w roku 1832. Był radcą prawnym kolegium ewagelickiego, w swoim czasie jego prezesem, ostatnio członkiem komitetu i obrońcą konsystorza, a wogóle jedną z najczynniejszych jednostek w tej instytucyi.

Nieudała ucieczka więźnia. Z Częstochowy donoszą do „Kur. Warsz.": W niedzielę, w południe, gdy więźniów w areszcie miejskim wyprowadzono do ustępu, jeden z nich, Arkadyusz Kawecki, aresztowany za sfałszowanie dokumentów, na mocy których w kasie powiatowej podniósł 200 rubli, zsunął się do otworu ustępowego, aby stamtąd zbiedz. Nie udała mu się ta wyprawa, bo w dole urządzono kratę, o której nie wiedział i wpadłszy w dół, uwiązł w kracie i przez dwie godziny tam wisiał. Na wpół żywego wyciągnięto i dziś odesłano do więzienia w Piotrkowie.

Pięciu zabitych i pięciu rannych. „Wiestnik Wołyński" podaje szczegóły następującego krwawego zajścia w Piątce, w gub. wołyńskiej. „W niedzielę ubiegłą zrana, do uradnika miejscowego Richtera, przyszło dwóch żydów i jeden Rosyanin. Żydzi weszli do domu, Rosyanin zaś pozostał u drzwi wejściowych. Spotkawszy w przedpokoju chłopca, usługującego uradnikowi, żydzi powiedzieli mu, że przyszli zaświadczyć paszport. Chłopiec wyszedł, po kilku zaś chwilach ukazał się sam uradnik. Widząc niepewność interesantów i podejrzewając coś niedobrego, schwycił on żyda za rękę. Huknął strzał jeden, drugi, trzeci i uradnik runął na ziemię. Napastnicy pędem wybiegli z domu, przyłączył się do nich Rosyanin i wszyscy zaczęli uciekać, strzelając do ścigającego ich i krzyczącego w niebogłosy chłopca. Na krzyki jego zbiegli się chłopi z widłami, kosami, drągami i puścili się w pogoń za uciekającymi. Pościg ten trwał czas dłuższy. Pomimo że wśród włościan byli ranni i zabici, uciekający bowiem strzelali, rozjuszony tłum pędził bez wytchnienia za złoczyńcami. Dopędziwszy wreszcie za wsią dwóch żydów, rzucił się na nich i obalił na ziemię; zaraz też schwytali i Rosyanina. Postanowiwszy rozprawić się z nimi ostatecznie, włościanie bili schwytanych bez miłosierdzia. Gdy na interwencyę starszyzny odniesiono ich do zarządu gminnego, po kilku minutach wszyscy tu zakończyli życie. Podczas rewizyi znaleziono przy nich trzy brauningi, kindżał i paszporty na imię mieszczanina m. Korostyszewa, Arona Strzyżewskiego i Piotra Snicarenki, oraz pieczęć „Żytomierskiej grupy anarchistów-komunistów". Z włościan zabici są: Konanczyk i Jarosz; zranieni: Romalczuk, 2-ch Derewinczuków i Szewczuk. Richtera i Szewczuka, jako ciężko rannych, wysłano do Kijowa.

Z zaboru pruskiego. „Posener Zeitung" donosi, że projekt do nowej ustawy o prawie zebrań i stowarzyszeń dla rzeszy niemieckiej, który minister Bethmann-Hollweg przedłoży parlamentowi, zawiera klauzulę, zwróconą przeciwko zebraniom obradującym w języku obcym. W takim przypadku niema wystarczać samo zgłoszenie zebrania, lecz potrzebne będzie wyraźne pozwolenie władzy policyjnej. Paragraf ten zwraca się głównie przeciwko Polakom.

— Na rok więzienia skazany został odpowiedzialny redaktor „Gazety Grudziądzkiej" p. Leon Kowalski za artykuły, w których wzywano do bojkotu nauczycieli. — Prokuratorya wytoczyła proces z polecenia rejencyi, oraz ministra oświaty, dopatrując się w tych artykułach obrazy całego stanu nauczycielskiego, nawoływania do oporu przeciw władzy i wymuszania. Prokurator domagał się dwóch lat więzienia i natychmiastowego aresztowania p. Kowalskiego. Po znakomitej obronie mecenasa dra Łaszewskiego, sąd obniżył karę na jeden rok. Odstąpił również od natychmiastowego aresztowania, ze względu na to, że p. Kowalski ma rodzinę.

— Nowe pismo polskie wydawać będzie w Bydgoszczy od 1 stycznia 1908 r. p. Jan Teska, dotychczasowy redaktor „Lecha".

Wiedeń. (Sensacyjny proces. — Ospa i humor. — Zamknięcie rachunków gminy m. Wiednia).

— Sensacyjny proces przeciwko Franciszkowi Blecha skończył się skazaniem podsądnego na 28 lat więzienia. Franciszek Blecha, liczący 26 rok życia, czeladnik ślusarski, został oskarżony o to, że dnia 17 stycznia 1904 r. do spółki z Arno Hoffmannem, byłym urzędnikiem pewnego towarzystwa ubezpieczeń, zamordował podstępnie Albina Hartmanna, urzędnika magdeburskiego towarzystwa ubezpieczeń w Lipsku. Arno Hoffmann został przez sąd w Dreznie skazany na śmierć, a następnie w drodze łaski zamieniono mu tę karę na dożywotnie więzienie. Tymczasem Blecha przebywał w Wiedniu, dokąd powrócił z Niemiec i tutaj skazano go na 6 lat więzienia za kradzieże z włamaniem, ale jako obłąkany dostał się do zakładu leczniczego w Ybbs. Gdy w maju b. r. toczył się w Dreźnie proces przeciwko Hoffmannowi, przesłuchano w Ybbs jego towarzysza Blechę, który oświadczył, że o niczem nie wie. Dano mu pokój jako obłąkanemu i dopiero w roku bieżącym, skutkiem orzeczenia psychiatrów, że jest symulantem, stanął Blecha w Wiedniu przed sądem przysięgłych, który wydał werdykt potępiający. Ostatnie dwa dni rozprawy obfitowały w sensacyjne epizody, zwłaszcza gdy obrońca Blechy, dr Hofmokl, złożył obronę, żądając, ażeby go przesłuchano jako świadka na okoliczność, że Blecha jest niepoczytalny, jako umysłowo chory.

— Ospa w Wiedniu jeszcze nie wygasła. Wiedeńczycy przyzwyczaili się do niej i zaczynają na jej tle wymyślać „witze". Stary Plötzl, znany felietonista, opowiada w „Neues Wiener Tagblacie", że jakiś pomysłowy wykpigrosz szczepił ludzi po 15 centów „od sztuki". Zaszczepił ich znaczną liczbę, używając do tego... śmietanki. W teatrze pewna pani mówi do swego męża, wskazując na dwóch widzów: „To są prawdopodobnie Amerykanie". Mąż odpowiada: „Nie — to są Wiedeńczycy. Wszak skrobią się w lewe ramię. Po tej czynności poznaje się teraz Wiedeńczyków".

— Zamknięcie rachunków gminy miasta Wiednia za rok 1906, przedłożone przez magistrat, wykazuje ogólną przewyżkę preliminowanych dochodów nad rozchodami w sumie 5,873.000 koron. Na ten pomyślny wynik złożyły się większe wpływy z podatków, tudzież większe dochody z przedsiębiorstw gminnych.

Herman Sudermann obchodzi dziś uroczystość 50tej rocznicy urodzin. Ku uczczeniu jej wiedeński Burgtheater wystawia cykl jego jednoaktówek „Róże", a księgarnia Cotty puściła w świat setne wydanie słynnej sudermannowskiej powieści „Kuma Troska", która pierwszy raz ukazała się w r. 1887.

Pociągi amerykańskie w Rosyi. Dnia 28 września o godzinie 8 z rana wysłany został z Petersburga do Moskwy próbny pociąg o wyjątkowej szybkości, który ma odbywać drogę pomiędzy Petersburgiem a Moskwą w ciągu 6 godzin. Pociąg ten, o amerykańskiej szybkości, składa się z lokomotywy nowej konstrukcyi i sześciu wagonów. Pociąg ten przybył do Moskwy z nie cznacznem, kilkuminutowem opóźnieniem; robił on po 140 wiorst na godzinę.

Ryby spadłe z deszczem. Z Turcyi donoszą do „Petit Parisien" o fenomenalnym wypadku, jaki stwierdzono w bliskości wsi Zarowa, w odległości 30 kilometrów od Selania. Okolicę tę nawiedziła silna, niebywała ulewa, trwająca przeszło godzinę. W następnym dniu mieszkańcy zauważyli na drogach i polach mnóstwo ryb. Wieśniacy, przerażeni tak niezwykłem zjawiskiem, nie chcieli własnym oczom wierzyć i przypuszczali, że to jakie kombinacye nieczyste złych duchów. Ale wobec niezbitej rzeczywistości zabrano się do tego osobliwego rybołostwa, które było zdumiewającem. Zebrano 12 tysięcy kilogramów zdrowych ryb. Były one przeważnie jeszcze zupełnie żywe, a ważyły od 50 gramów do 16 kilogramów.

Przypuszczają, że to trąba morska spowodowała takie zjawisko. Przeszła ona zapewne nad morzem

wyrzucając wodę z rybami na 20 kilometrów pod Zarową.

Ze stowarzyszeń.

Z „Harmonii“. W razie pogody odbędzie się jutro we czwartek, o godzinie 4 po południu, na plantacyach koło kawiarni Janikowskiego koncert „Harmonii“, a w sobotę o godzinie 2 po południu w parku dra Jordana IV koncert popularny „Harmonii“. Obydwa koncerty odbędą się pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. A. Wrońskiego.

Z oddziału kolarzy „Sokoła“. Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbyły się w niedzielę po południu. W biegu 30 kilom. o „mistrzowstwo oddziału“ zdobył szarfę d. Jan Weiss, jadąc 1 godz. 3 m. 49 sek.; po nim zdobyli nagrody d. Surowiecki w 1 g. 4 m. 12 s. i d. Fiegwer w 1 g. 7. m. 16 s. Poprzedni mistrz, d. Eug. Weiss, nie ubiegał się obecnie o tytuł mistrza. W biegu „starszych“ 5 kilom. pierwszy d. Bajorek w 12 m., drugi d. Skaza w 12 m. 12 sek., trzeci d. Bękner w 17 min. 2 sek. W biegu „ogólnym“ 10 kilom. pierwszy d. Wład. Wojas w 22 m. 7 s., Pietroń w 22 m. 17 s., Ant. Kleczka w 22 m. 20 s.; po nich zdobyli „czasowe“ odznaki L. Górka w 22 m. 35 s., Stan. Stefański w 22 m. 37 s., Stan. Gorczyński w 22 57, Ant. Surowiecki w 23 m. 18 s. i Miecz. Fiegwer w 22 m. 40 s.

Wystawa w salonie „Ars“. Przyszła „zbiorowa wystawa“ w salonie „Ars“ (ul. św. Jana l. 1) składać się będzie z nieznanych, w ostatnich czasach namalowanych kreacyj Włodzimierza Tetmajera, w pośród których wybitne miejsce zajmuje tryptyk „Racławice“, pojęty i wykonany w bardzo indywidualny sposób. Obecnie, przez październik, z dzieł świeżo wystawionych, prócz kilku świetnych płócien prof. L. Wyczółkowskiego, zwracają uwagę: „Sierżant gwardyi pieszej“ Juliusza Kossaka (obraz olejny, większych rozmiarów), oraz pełne harmonii kwiaty Stefana Filipkiewicza i bardzo interesujące, najnowsze prace Józefa Czajkowkiego.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Cenzor moralności“ (ceny zwykłe).

We czwartek: „Szkoła“.

W piątek: „Cenzor moralności“.

W sobotę: „Przemysł pani Warren“, dramat w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

W niedzielę po południu: „Piastowie“ (ceny zniżone do połowy); wieczór: „Szkoła“.

Z kalendarza. We czwartek 3 października: Kandyda m. i Gerarda op.; w piątek 4 października: Franciszka Serafickiego; w sobotę 5 października: Placyda i Flawii p. mm.

Wschód słońca 3 października o godz. 5 m. 44, zachód o 5 m 16; długość dnia 11 godzin min. 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 października termometr doszedł od 11·4 do 25·5 C.; barometr opadał. Dnia 2 października o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm., termometru 14·3 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

✕ **Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych** wniósł do Sejmu petycyę, w której podnosi wielkie znaczenie i potrzebę statystyki handlu zewnętrznego Galicyi dla prowadzenia samodzielnej galicyjskiej polityki handlowej i żąda w tym celu wydania ustawy państwowej, zaprowadzającej obowiązek deklaracyi statystycznej dla obrotu wzajemnego między Galicyą a Śląskiem z jednej strony i Galicyą a Bukowiną z drugiej, na wzór istniejącej już statystyki wzajemnego obrotu istniejącej już na granicy austryacko-węgierskiej.

✕ **Ropa jako materyał opałowy.** Pod tym tytułem ukazała się broszura dra Stefana Bartoszewicza, sekretarza krajowego Towarzystwa naftowego i redaktora czasopisma „Nafta“.

Z powodu wzrastającej ciągle u nas producyi ropnej rozpowszechnienie ropy, jako materyału dla opalania kotłów parowych we fabrykach i dla opalania lokomotyw, staje się kwestyą naglącą i jest niemal warunkiem dalszej egzystencyi i rozwoju przemysłu naftowego. Jednocześnie podrożenie cen węgla i drzewa zniewala do szukania tańszego i ekonomiczniejszego opału. Ropa przy obecnych cenach doskonale może zastąpić brak węgla i drzewa, a raz wprowadzone opalanie ropą, przedstawia ogromne korzyści i dogodności, tak, że później już niechętnie fabryka wraca do stałego materyału opałowego. Korzyści i opis urządzeń opalania kotłów ropą, są przedstawione we wspomnianej broszurze, którą nabyć można w biurze krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1.

✕ **Ceny na rynkach zbożowych** całego świata ciągle idą w górę. Przyczyną tego jest mniej pomyślny, niż się spodziewano, urodzaj, powolność jego realizacyi i ogromna spekulacya zbożowa. W Rosyi zwyżka cen zboża grozi niewypłacalnością wielu firmom zbożowym, niektóre nie mogą wypełnić swych zobowiązań kontraktowych.

✕ **Zakaz wywozu siana.** Gabinet serbski zakazał wywozu siana za granicę na mocy 15 artykułu prawa celnego.

✕ **Cło w Chinach.** Władze chińskie zamierzają wprowadzić od 1 października cło na przywożone z Rosyi towary manufakturne, bydło i produkty zwierzęce.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 1 październ. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 81 sztuk, jałownika 35, cieląt 100, owiec i kóz 16, nierogacizny 467; razem 701 9sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 210·— do 283·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po 120·— do 160·—, buhaje po 166·— do 200·—, jałownik po 60·— do 160·— za szt.— cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 32·— do 64·—; nierogaciznę tuczną po 76·— do 86·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 124·— do 144·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 621 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny 80 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 2 października. Pszenica na październik 11·17 do 11·18; pszenica na kwiecień 11·77 do 11·78; żyto na październik 9·60 do 9·61; żyto na kwiecień 10·21 do 10·22; owies na październik 7·75 do 7·76; owies na kwiecień 8·25 do 8·27; kukurydza na maj 6·74 do 6·74; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 2 października.

Promocya „sub auspiciis imperatoris“. Wczoraj odbyła się w uniwersytecie tutejszym promocya „sub auspiciis imperatoris“ p. Zdzisława Tomaszewskiego, b. słuchacza uniwersytetu lwowskiego, na doktora wszech nauk lekarskich. Akt promocyi odbył się w odświętnie przybranej auli uniwersytetu wobec licznie zgromadzonej publiczności. Cesarza, z powodu nieobecności namiestnika, zastępował wiceprezydent, hr. Łoś. Pierwszy przemówił rektor dr Dembiński, następnie dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Bądzyński, a dalej promotor prof. Gluziński w bardzo ciepłych a serdecznych słowach streścił obowiązki, jakie czekają promowanego, kończąc życzeniem, aby i dalsza jego praca wydawała takie plony.

Po złożeniu przez kandydata przysięgi na berło uniwersyteckie, przemówił hr. Łoś, wręczając promowanemu pierścień brylantowy, i dr Z. Tomaszewski, wyrażając wdzięczność profesorom, „Almae Matris“ i rodzicom, którym rzetelną pracą starać się będzie odpłacać zaciągnięty dług wdzięczności.

Dr Zdzisław Tomaszewski, syn Franciszka, posła na Sejm i do Rady państwa, dyrektora gimnazyum Franciszka Józefa, urodził się w Krakowie 1882 r., do gimnazyum uczęszczał w Krakowie (św. Anny) i w Samborze, gdzie ukończył naukę. Uniwersytet kończył we Lwowie, gdzie był demonstratorem prof. Kadyi'ego na oddziale anatomii opisowej. Jest to pierwsza promocya sub auspiciis imperatoris na wydziale lekarskim we Lwowie.

Zebranie absolwentów handlowych. Towarzystwo absolwentów Akademii handlowych we Lwowie podaje do wiadomości swym członkom w całym kraju, że lokal Towarzystwa znajduje się obecnie we Lwowie przy ulicy Ormiańskiej, l. 28, II p., otwarty codziennie do godz. 11 wieczór, gdzie co soboty będą się odbywały zebrania towarzyskie, odczyty, pogadanki itp. Pierwsze tego rodzaju zebranie odbędzie się w sobotę dnia 5 bm. na którem p. Izydor Modrycki wygłosi referat z zakresu polityki ekonomicznej p. t. „Dobrobyt społeczny“.

Z „Sokoła“ lwowskiego. Zjazd delegatów V okręgu polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich odbył się onegdaj przy współudziale 65 reprezentantów 31 gniazd, należących do okręgu.

Obradom przewodniczył druh Romuald Kwiatkowski. Po stwierdzeniu kart legitymacyjnych i odczytaniu protokołu i obrad ostatniego zjazdu, przyszło pod obrady sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1906.

W okresie sprawozdawczym okręg liczył 31 gniazd z 5518 członkami. Celem uzupełnienia wykształcenia fachowego nauczycieli, urządzono kurs praktyczny w dniach 11, 12 i 13 kwietnia r. z., na który przybyło 17 kandydatów z 11 gniazd. Przeprowadzone lustracye techniczno-administracyjne w kilku gniazdach wykazały, iż ruch ćwiczebny jest bardzo mały. W dalszym ciągu sprawozdanie omawia udział okręgu w wycieczce do Skolego, uroczystości odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego, w zlocie słowiańskim w Zagrzebiu, w uroczystości poświęcenia nowego gmachu sokolego w Stryju, a wreszcie w zlocie okręgowym ku uczczeniu 40-letniego jubileuszu „Sokoła“ Macierzy.

Zamknięcie rachunków za rok 1906 wykazuje w dochodach 1534 koron 69 hal., a w rozchodach 1190 kor. 11 hal. Sprawozdanie to przyjął zjazd do wiadomości i uchwalił absolutoryum wydziałowi i uznanie za jego wydatną pracę.

W dyskusyi nad sprawą oznaczenia wysokości wkładki do okręgu, referowanej przez p. M. Antonowicza, zabierali głos pp. Zaorski z Buska, Baternay, Hickiewicz i Romanowski ze Lwowa, oraz Manaczyński z Przemyśla. Ostatecznie oznaczono wysokość wkładki okręgowej na 20 hal. od członka.

Sprawę oznaczenia miejsca przyszłego zjazdu delegatów, przekazano wydziałowi do załatwienia z tą dyrektywą, aby o ile możności zjazd przyszły odbył się poza Lwowem.

Wybory do wydziału okręgowego dały wynik następujący: Prezes Władysław Janikowski (Lwów); I zastępca prezesa dr Wyrzykowski Kaz. (Żółkiew). Członkowie wydziału: Antonowicz Maryan (Lwów), Bogdanowicz Jan (Gródek), Chomicki Włodzimierz (Lwów), Durski Jan (Lwów), Hamerski Wł. (Stryj), dr Korytko Zygm. (Lwów), Rom. Kwiatkowski (Lwów), Laurynow Jan (Drohobycz), Popowicz Józef (Dublany), Buchelt Eug. (Jaworów), Schmidt J. (Lwów), Schwarz E. (Bolechów).

Z porządku dziennego oświadczył się Zjazd za zatrzymaniem dotychczasowego podziału na okręgi, poczem kilka wniosków samoistnych, jak p. Borzemskiego w sprawie kalendarza uroczystości sokolich, dalej Hickiewicza i Hamerskiego w sprawie urządzenia dorocznego zlotu okręgowego, przekazano wydziałowi do załatwienia.

Echa demonstracyj ruskich. Wczoraj przed zwykłym trybunałem stanęli Zacher Teśluk, dyetaryusz „Dnistru“ i Iwan Geciów, słuchacz techniki, oskarżeni o to, iż na dniu 7 lutego br. po zgromadzeniu w sprawie napadu na uniwersytecie, poszli z tłumem na ul. Batorego pod sąd, aby aresztowanym studentom urządzić owacyę, a gdy policya ich wstrzymała, stawili opór temu i przedzierali się przez kordon. Po przesłuchaniu świadków skazano Teśluka na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 15 koron, a Geciowa na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę 6 koron. Zaocznie skazano Iwana Zdana i Józefa Berkę, którzy na rozprawę się nie stawili, każdego na 5 dni aresztu z zamianą na 15 koron grzywny.

Na zjazd krajowy Ligi pomocy przemysłowej, który — jak wiadomo — odbędzie się w dniach 5 i 6 października b. r. (w sobotę i niedzielę) we Lwowie wydelegował minister handlu w swojem zastępstwie radcę rządu dra Józefa Grunzla.

Wobec projektowanej przez rząd szerszej akcyi na rzecz średniego i drobnego przemysłu udział reprezentanta ministerstwa handlu w zjeździe Ligi pomocy przemysłowej był bardzo pożądany.

Niedola ruskich aktorów. Artyści dramatyczni bawiącego we Lwowie teatru ruskiego, zostającego pod zarządem „Ruskiej Besidy“, rozrzucili broszurę, w której w jaskrawych barwach dają obraz twardej doli wędrownych aktorów. Ostrze jej zwraca się głównie przeciwko Towarzystwu „Ruska Besida“, które sprawuje właściwy zarząd ruskiej sceny, a nie interesuje się nią wcale, tylko każdorazowo wydzierżawia ją któremuś z aktorów, wchodzącemu w takim wypadku w pełne prawa absolutnego dyrektora. Członkowie drużyny teatralnej w liczbie 36 (a więc większość ogólnej liczby personalu) w broszurce tej zakładają protest przeciwko takiemu kierownictwu „Ruskiej Besidy“, która wszelkie odwoływania się ich od zarządzeń dyrekcyi ignoruje całkowicie. Na wszystko przytacza broszura ta przykłady z życia aktorów i kończy się wnioskami w kierunku zreformowania stosunków w ruskim teatrze. Zauważyć należy, że płace aktorów rozpoczynają się już od 25 złr. miesięcznie (i takich jest 10 osób), a sięgają do 75 złr. (dwie najlepsze siły) i do 130 złr., które pobiera śpiewak operowy. Każdy z aktorów pełni także inne funkcye pomocnicze; dochodzi w ten sposób do takiej dziwacznej kumulacyi nietyle urzędów i płac, co obowiązków: p. D. np. jest aktorem, chórzystą, śpiewakiem operowym i... krawcem teatralnym; siedm lat pełni te funkcye, a pobiera za to wszystko aż 30 złr. na miesiąc!

Aby przyjść z pomocą pozbawionym zarobku ruskim aktorom, gmina m. Lwowa pozwoliła im odegrać na swoją korzyść jedno przedstawienie w teatrze miejskim. Przedstawienie to odbyło się w zeszły piątek, nie przyniosło jednak zbyt wielkiego dochodu aktorom.

Znowu rozprawa o katastrofę kolejową. Dnia 15 grudnia 1906 o godz. 8 m. 42 przed południem na kilometrze 339·4 na torze pierwszym, prowadzącym z Zimnej Wody-Rudna do Lwowa, nastąpiło zderzenie pociągu ciężarowego nr. 63 z nadjeżdżającym z Krakowa na ten sam tor pociągiem osobowym nr. 11, który na pociąg ciężarowy najechał tak, że pierwsza maszyna pociągu osobowego uderzyła o ostatni wóz pociągu ciężarowego, następstwem tego było, że trzy ostatnie wozy pociągu towarowego wypadły z szyn i oderwały się od reszty pociągu, który został wprzód popchnięty. Skutkiem silnego zderzenia odniosło kilkanaście osób, jadących pociągiem osobowym, cięższe lub lżejsze obrażenia. Pierwotnie sądzono, że zderzenie pociągu nastąpiło skutkiem tego, że maszynista, prowadzący pociąg osobowy, przeoczył sygnał, zabraniający dalszej jazdy. Dalsze jednak dochodzenia wykazały, że Szczepan Prystajko, strażnik blokowy w Biłohorszczy, pełniący służbę na bloku nr. 50, po przejściu pociągu towarowego, sygnał ustawiony na „jazdę wzbronioną“, a poruszany automatycznie z dworca głównego, zwolnił sam mechanicznie.

Wczoraj więc Prystajko stanął przed zwykłym trybunałem orzekającym, oskarżony o występek przeciwko bezpieczeństwu życia z § 337.

Oskarżony przyznał się do winy.

Wyrok zapadnie po południu.

Rozprawie przewodniczy r. Drexler, oskarża dr Leżański, podsądnego broni dr Dwernicki.

Koniec strajku gazowego. Ze Lwowa telegrafuje Biuro koresp., potwierdzając naszą poranną informacyę:

Trwający od piątku strajk robotników gazowych wczoraj się zakończył.

Za wyratowanie trojga dzieci z płomieni, z narażeniem własnego życia, nadał cesarz wachmistrzowi żandarmeryi, Franciszkowi Zyzakowi ze Lwowa, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Japończyk we Lwowie. W ostatnich dniach bawił we Lwowie Japończyk p. H. Tanahassi, syn b. ambasadora japońskiego na dworze austryackim. — P. Tanahassi bawi w Europie na studyach, był w Bonn, obecnie zaś w Lipsku studyuje filozofię i chemię. Przyjechał do Lwowa specyalnie do znanego wynalazcy inż. Rychnowskiego, celem zapoznania się z jego teoryą zjawisk fizykalnych i chemicznych. We Lwowie zabawił p. Tanahassi przeszło tydzień, a onegdaj wrócił do Lipska.

Pogrzeb hr. Adamowej Potockiej.

(Telefonem.)

Krzeszowice, 2 października.

Ulice przybrane żałobnemi chorągwiami i latarnie wiejskie pokryte krepą. W pałacu przy zwłokach od rana odprawia duchowieństwo msze żałobne. Tłumy ludu wiejskiego spieszą na pogrzeb. Pierwszy pociąg pospieszny przywiózł znaczny zastęp duchowieństwa i obywatelstwa. Nadzwyczajny pociąg przybył o g. 9 rano. Przybyli nim ks. kardynał Puzyna, oraz arcybiskupi i biskupi, tudzież kilkaset osób z całego kraju. Przed halą pałacową rodzina hr. Potockich przyjmowała przybyłych gości żałobnych. Wszyscy składali namiestnikowi wyrazy współczucia. Metropolita ks. Szeptycki po złożeniu kondolencyi udał się wraz z kanonikiem Borsukiem do kościoła i tam odprawił cichą mszę św. za duszę zmarłej. Arcybiskupi, biskupi i duchowieństwo udali się do hali pałacowej i tam przy udziale rodziny odprawiali ostatnie modlitwy, przyczem odśpiewano „De profundis“. Następnie chór śpiewaków śpiewał Mendelsohna „Beati mortui“. Przy śpiewie chóru wyniesiono trumnę z pałacu. Naokoło zebrały się tysiące uczestników żałobnego aktu. Przez aleje parku rozpoczął się pochód żałobny do kościoła.

Na czele konduktu szły wszystkie cechy krzeszowickie ze sztandarami, dalej cechy krakowskie ze sztandarami, starszyzna miasta, za nimi weterani, straż ochotnicza z Krzeszowic, Trzebini, oraz miejska straż ogniowa krakowska, służba leśna krzeszowicka, włościanie, górnicy, oficyaliści i urzędnicy, dalej dzierżawcy i ich włościanie w sukmanach, krakowskie towarzystwa dobroczynności z prezesem Schwarzem i wiceprezesową Retingerową, starcy i sieroty ze sztandarem. Osobną grupę stanowiło krakowskie Kółko kontuszowe ze sztandarem. Kondukt żałobny, poprzedzony ogromnymi zastępami duchowieństwa świeckiego i zakonnego i kapitułą krakowską, prowadził ks. kardynał Puzyna w otoczeniu arcybiskupów Simona i Bilczewskiego, biskupa przemyskiego ks. Pelczara i sufragana Fischera, biskupa tarnowskiego ks. Wałęgi i biskupa krakowskiego ks. Nowaka. Wśród szpaleru duchowieństwa postępował chór kleryków, zgromadzenia księży Misyonarzy. Skromną czarną trumnę nieśli naprzemian oficyaliści hrabstwa tenczyńskiego i włościanie.

Wśród ogromnego zastępu uczestników pogrzebu byli: marszałek krajowy Badeni, oraz liczny zastęp posłów sejmowych, wiceprezes Koła polskiego Dulęba, minister Wojciech Dzieduszycki, prawie wszyscy starostowie całego kraju, komendant korpusu generał Steinsberg razem z generalicyą, reprezentanci Rady szkolnej krajowej, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Krechowiecki, oraz redaktorowie Ostaszewski-Barański i Vogel, redaktor „Czasu“ Rudolf Starzewski, reprezentacya Rady miasta Krakowa z prezydentem Leo i wiceprezentami Chylińskim i Sarem, deputacya Wydziału krajowego i bardzo liczni przedstawiciele władz urzędowych i autonomicznych, instytucyj publicznych, stowarzyszeń i t. d.

Żałobny orszak zamykał oddział ochotniczej straży pożarnej krakowskiej, pod komendą naczelnika Fenza oraz kapitana Zatorskiego.

Pochód przeszedł do kościoła. Sumę żałobną odprawił ks. arcybiskup Bilczewski. Po sumie ks. kardynał Puzyna odprawił ostatnie modlitwy z całem duchowieństwem, poczem członkowie rodziny wzięli trumnę na ramiona i zanieśli do grobów rodzinnych, gdzie spoczywają już trumny Adama i Artura Potockich, oraz innych członków rodziny. Uczestnicy pogrzebu odjechali nadzwyczajnym pociągiem o godz. 4 po południu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 2 października).

Aresztowanie bandy.

Wiedeń. Z Łodzi donoszą, że aresztowano tam bandę, złożoną z około 100 ludzi, na której czele stał niejaki Kramer, człowiek trzydziestoletni, z rodu Czech, który przestawał z najlepszemi kołami towarzyskiemi miasta. — Wobec ciągłych zabójstw i grabieży, policya w Łodzi ma być znacznie pomnożona, nadto otrzyma wyższą płacę.

Napad na pociąg.

Odessa. Pociąg pospieszny, który wczoraj wieczorem wyjechał stąd do Kijowa, napadnięty został koło stacyi Gliniakowo przez bandę, złożoną z 50 rabusiów. Zabrali oni 4 worki z pieniędzmi, zawierające **4900 rubli**, poczem wagon pocztowy podpalili. W starciu z nimi trzech podróżnych i 1 żandarm odnieśli rany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 2 października.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów. Sukomitet sejmowy dla reformy wyborczej przyjął na wczorajszem, wieczornem posiedzeniu większością głosów projekt Bobrzyńskiego za podstawę do dyskusyi szczegółowej.

Lwów. Podjęto starania o pozyskanie demokratycznej lewicy dla projektu Bobrzyńskiego, chociażby w poprawionej formie, a to przez traktowanie z poszczególnymi posłami z lewicy. Przy tej sposobności ukazuje się im łatwość pozyskania mandatów sejmowych. (Sądzimy, że lewica sejmowa nie zejdzie w tej sprawie z zasadniczego stanowiska. Minęły już chyba czasy, gdy sprawy tej miary załatwiały się w cztery oczy. — Przyp. red.)

Zwołanie Rady państwa odroczone.

Wiedeń. „Neue Fr. Presse“ dowiaduje się, że rząd odstąpił od zamiaru wczesnego zwołania Rady państwa. Sejm dolnoaustryacki, który miał być zamknięty dnia 9 b. m. będzie obradował do 15 b. m. Zwołanie Rady państwa nastąpi w późniejszym terminie.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Także doniesienia dzienników tutejszych o ugodzie są sprzeczne. Według jednej wersyi rozchodzi się już tylko o sprawę bankową, co do kwoty bowiem osiągnięto już pewne porozumienia. Według innych informacyj i w sprawie kwoty niema jeszcze zgody. Franciszek Kossuth, zapytany przez wiceprezesa partyi niezawisłości o stan ugody, odpowiedział: Właściwy kompleks ugody jest już załatwiony, nie jest ona dla Węgier niekorzystna i nie wyrządzi im strat materyalnych. Austrya atoli żąda koniecznie znacznego podwyższenia kwoty i nadto podwyższenia kontyngentu rekrutów, na co Węgry zgodzić się nie mogą, przynajmniej nie w tej formie.

„Budapesti Hirlap“ donosi, że oprócz kwoty i kontyngentu rekruta, przedmiotem obecnych konferencyj była także sprawa surtaksy i pupilarnej wartości renty węgierskiej. To samo pismo zaznacza atoli, że rząd austryacki okazuje gotowość do pewnych ustępstw. „Pester Lloyd“ ogłasza ankietę dyrektorów banków peszteńskich. Prawie wszyscy oni oświadczają się za wspólnością banku państwowego, gdyż przez to Węgry mogą mieć tańszy kredyt.

Czesi a ugoda.

Praga. Konferencye ministra Pacaka z Kramarzem i innymi przywódcami Czechów i agrarystów, miały na celu zawiązanie Związku wszechczeskiego i pozyskanie Czechów dla ugody. Czesi otrzymać mają uniwersytet na Morawach, uzyskać skanalizowanie Wełtawy i wiele innych koncesyj, jeżeli przychylą się do ugody.

Bierna rezystencya na kolejach.

Praga. Tutejszy komitet kolejarzy rozwija żywą działalność. Jego członkowie zwiedzają wszystkie stacye, ażeby się przekonać, czy wszędzie przeprowadzono bierną rezystencyę. — Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie prowadzących lokomotywy, na którem uchwalono, przyłączyć się do rezystencyi.

W Bernie morawskiem odbyła się wczoraj wieczorem wielka demonstracya na rzecz rezystencyi. Linia kolejowa Berno—Wiedeń jest przepełniona pociągami towarowemi.

Wiedeń. Od wczoraj pociągi towarowe przybywają tu z 5 do 6 godzinnem opóźnieniem. Dowóz mleka, drobiu i innych wiktuałów do do Wiednia z powodu rezystencyi był wczoraj tak mały, że kilka sklepów, które trudniły się sprzedażą tych artykułów, zamknięto.

Odwołane audyencye.

Wiedeń. Ponieważ cesarz czuje się bardzo znużonym z powodu częstych w ostatnich dniach przyjęć ministrów zagranicznych i innych gości, odwołano wszystkie mające się w najbliższych dniach odbyć audyencye publiczne.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Wobec zbliżającego się zebrania parlamentu polecił prezydent Izby poselskiej, Weisskirchner, wszystkim urzędnikom w służbie Izby, ażeby poddali się ponownemu szczepieniu.

Kanclerski skandal.

Berlin. Pismo ulotne Branda p. t. „Ks. Bülow i §. 157“, wywołała tu ogromną sensacyę. W broszurce tej obwinia autor kanclerza ks. Bülowa o zboczenia seksualne, a podróże młodego, tajnego radcy Scheffera do Norderney, gdzie bawił ks. Bülow, tłómaczy Brand tem, że Scheffer był „lepszą połową Bülowa“.

Dzienniki polityczne uważają rewelacye Branda za niską intrygę, uknutą przez część prasy z „Local-Anzeigerem“ na czele.

Jakkolwiek ks. Bülow nie zwykł uciekać się do procesów w sprawach swojego honoru, przecież obecnie odstąpił od reguły i wytoczył Brandowi, znanemu z wydawania pism paszkwilowych, proces prasowy. W mieszkaniu Branda zarządzono rewizyę, celem odszukania dokumentów, mających odkryć pochodzenie jego rewelacyj. Rewizya pozostała jednak bez rezultatu.

Maroko.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że rząd otrzymał wczoraj wiadomość z Casablanca, że wszystkie szczepy są już gotowe złożyć broń i, że wobec tego należy wkrótce oczekiwać zupełnej pacyfikacyi. Jak dzienniki z Casablanca donoszą, otrzymał generał Drude wiadomości, że szczepy, które się jeszcze nie poddały, utworzyły mehallę i napadają na Francuzów, oraz walczą przeciw szczepom, które się poddały. Te ostatnie szczepy zwróciły się do generała Drude o pomoc.

Z Chin.

Szangaj. Juanszikaj zaproponował utworzenie urzędu marynarki, niezależnego od ministerstwa wojny, które po reorganizacyi armii jest przeciążone pracą i może się tylko zajmować flotą, jako sprawą drugorzędną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

LUDWIŚ MÜNZ

ukochane dziecię Emilów Münzów, zmarł po jednodniowej ciężkiej chorobie w 8-mej wiośnie życia dnia 1-go października 1907 r.

Malwina Apterówna
Emil Silberbach
zaręczeni
Kraków w Październiku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 2 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·40. Renta majowa 96·35. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 646·00. Akcye węg. zakł. kred. 756·00. Akcye Anglobanku 299·00. Akcye Unionbanku 537·00. Akcye Bankvereinu 533·50. Akcye Länderbanku 426·50. Akcye kolei państwowych 660·75. Lombardy 156·00. Akcye kolei Elbethal 428·75. Akcye fabryki broni 475·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 615·25. Rima-Muranyi 546·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2645·—. Losy tureckie 185·50. Ruble 254·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 2 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·75. Tow. dyskontowe 179·40.

Usposobienie: wyczekujące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.